Rok IV Poniedziałek 15 Lipca 1918 r. Nr 158.

GAZETA POLSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8-ej rano.—Cena numeru 20 halerzy—15 fenigów

Prenumerata:
W Dąbrowie miesięcznie 4 K. 50 hal; kwartalnie 13 K. 50 hal.; z przesyłką pocztową mies. 5 K. 10 hal.; kwartalnie 15 K. 30 hal. W okupacyi niemieckiej miesięcznie Mk 50 fen.; kwartalnie 10 Mk 50 fen. Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 60 hal.

Redakcya i Administracya w Dąbrowie
ul. Króla Sobieskiego 15; otwarte od 8 rano do 7 wieczorem.
FILIA w Będzinie: Biuro dzienników Małachowskiego.

CENY OGŁOSZEŃ: Na I-szej stronie za wiersz petitowy 3 Kor.—Na stronie III-ej za wiersz 1 K. 50 hal. Nadesłane za wiersz 2 kor. - Ogłoszenia zwyczajne na IV-ej stronie za wiersz półszpaltowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 15 hal. za wyraz. Najmniej 1 50 Kor.
Wyrazy tłustym drukiem podwójnie.

Z WARSZAWY.

10 lipiec.

Warszawa żyje pod znakiem ogórków. Ale ponieważ i te są dzisiaj niezbyt tanie, przeto sezon niniejszy odznacza się specyalną drożyzną. Do powiększenia tej ostatniej przyczyniają się w niemałym stopniu przybysze z Rosyi, którzy w liczbie dwudziestu tysięcy zawitali do naszego grodu. Na każdym kroku widzi się szare szynele lub barwne mundury żołnierzy generała Muśnickiego, którzy ze szczególnym upodobaniem stroją się w odznaki „gieorgiewskich kawalerów".

W Wydziale Zaopatrywania dzieje się coraz gorzej. Rozkosze raju obiecujący mieszkańcom nowy dyrektor dr. Ilski nie tylko nie przeprowadził potrzebnych reform, ale nieumiejętną gospodarką sprawił, że dziś niema mowy na nabyciu czegośkolwiek za kartkami, pomimo, że chleb kartkowy można dostać w wielu sklepach po 3 marki funt. Spekulacya króluje wszechwładnie i szerzy się coraz bezkarniej kosztem biednej ludności.

W gmachu Tow. Kredytowego wre praca nad odbudowaniem państwa polskiego. Tworzą się w łonie Rady Stanu Komisye i Kluby polityczne, które obradują nad nowowniesionymi projektami. Największe zainteresowanie wzbudza ustawa o ochronie lokatorów. Do Rady Stanu sypią się protesty biednych kamieniczników, którzy w petycyach swoich narzekają na godny pożałowania los, jednocześnie prawie podnosząc komorne prawie co kwartał.

A propos naszego parlamentu nasuwa się mała uwaga. Czyż naprawdę tak bardzo zmęczyli się p. posłowie, żeby natychmiast po zwołaniu paerwszych posiedzeń urządzać ferye letnie? Przypisać to można temu, że oddawna już odzwyczailiśmy się od pracy, a przyzwyczajenie to druga natura.

Dzienniki warszawskie niemało miejsca poświęcają kradzieżom, których liczba przybiera rozmiary zastraszające. Kradzieże mieszkań oraz sklepów i magazynów na wielkie nieraz sumy to rzecz codzienna. Sprawa niedostatecznej opieki ludzkiego mienia była już poruszana nawet w Radzie miejskiej. Sypią się projekty etc. cóż kiedy złodzieje coraz przemysłowsi i obok innych znanych już sposobów wynaleźli nowe kawały w rodzaju łowienia wywieszonych przez okno ubrań na wędkę z dachu. W teatrach dzieje się coraz gorzej. Brak repertuaru walczy o lepsze z gonieniem za tańszą sensacyą, obliczoną na niewybredny gust naszej publiczności, czego dowodem może być wystawienie w Rozmaitościach Misyonarza St. Kozłowskiego. Wogóle czy nie za dużo było i jest sztuk, gdzie aktorzy mówią językiem jakiego używali chyba w dawnych uczątkach. No, ale względy praktyczne przedewszystkiem, a Misyonarz robi kasę. Teatr Polski zamknął swoje podwoje i obecnie pojawia się coraz więcej kandydatów na objęcie kierownictwa po dyr. Solskim. Największą szansę miało jak się zdawało ostatnie Zrzeszenie artystów przy teatrze Rozmaitości, przeciw czemu występował z ogromnym ferworem „Przegląd poranny. Na razie sprawa przybrała obrót zupełnie inny z powodu przyjazdu twórcy i dawnego dyrektora teatru polskiego Adolfa Szyfmana, który przez długi przeciąg czasu prowadził teatr w Moskwie z bardzo dobrymi rezultatami dla obu stron: aktorów i publiczności. Pozatem nic nowego, chyba tylko, że paskarze stają się coraz bezczelniejsi, no ale ponieważ ma powstać Komisya do walki ze spekulacyą mam nadzieję, że w następnej korespondencyi będę się mógł pochwalić, że wszystko kosztuje znowu dwa razy drożej.

Wojna.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ, 12 lipca. Urzędowo donoszą:

Bez większych akcyi bojowych.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

BERLIN, 11 lipca. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ZACHODNIM.

Front armii księcia Rupprechta: Czynność artyleryjska ożyła wieczorem i spotęgowała się w nocy do gwałtownych fal ogniowych na pozycye bojowe i teren na tyłach.

Na południowy zachód od Ypern i Baillent, tudzież na północ od Albert odparto silniejsze natarcia nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych.

Front armii niemieckiego następcy tronu: Między Aisną i Marną czynność Francuzów była żywą. W walkach na przedpolach koło lasu Viller-Cotterets wzięliśmy do niewoli jeńców. Na wschód od Reims odparliśmy nieprzyjacielskie natarcia wywiadowcze.

Por. Necker odniósł 20 zwycięstwo w powietrzu. Z eskadry amerykańskiej, która, jak już donieśliśmy leciała nad Koblencyę, wpadł w nasze ręce także 6 samolot wskutek strzału.

Ludendorff.

Telegramy.

Dziewiąta pożyczka wojenna w Niemczech.

BERLIN. Komisya główna parlamentu przyjęła wszystkiemi głosami przeciwko głosom niezależnych socyalistów i Polaków, kredyt wojenny wysokości 15 miliardów marek.

Stosunki dyplomatyczne z Rosyą—przerwane.

„Times" donosi: Od poniedziałku rana uległa przerwie komunikacya z dyplomatycznymi zastępcami Rosyi.

Mikołaj II żyje.

KOPENHAGA. „Berlingske Tidende" donosi z Sztokholmu: Pewien kupiec szwedzki, który w tych dniach powrócił z Permu, komunikuje, że car żyje i że pogłoski o zamordowaniu jego powstały prawdopodobnie skutkiem, tego, że rzucona została bomba do domu, w którym zamieszkuje.

Car wyszedł bez szwanku, syn jego podobno zginął przy wybuchu.

Amerykanie nie chcą iść do wojska.

HAGA. Z amerykańskich pism wynika, że rekrutacya w Stanach wcale nie przedstawia się zadawalająco.

W komisyach zgłoszeń mało. Na początku czerwca zgłosiło się pod broń 60 do 70 tysięcy ludzi. Okazuje się, że połowa z nich zdołała wykręcić się od służby wojskowej po najrozmaitszymi pozorami.

Ogółem zgłosiło się tylko 37,000.

KRONIKA.

Port wywozu z Polski. Rada miasta Bydgoszczy uchwaliła zakupić olbrzymi plac nad Brdą, za 625.000 mk., celem zbudowania nowożytnego portu dla nadchodzących z Polski towarów, jak: zboże, artykuły żywnościowe i t. p.

Interpelacyę w sprawie bandytyzmu wniosło na ostatniem posiedzeniu Ra-

LISTY NIEDZIELNE Z MOJEJ PARAFII.

IX.

(Ferye. Zgrzyta i ferye Radców Stanu. — Pośpiech p. Prezydenta.—Krowie ogony i dąbrowski dyktator żywnościowy.—Tanie hotele.—Afera kuponowo-chlebowa).

Po dwóch tygodniach przerwy zabieram się znowu do napisania listu. Te dwa tygodnie stanowiły coś jakby rodzaj wakacyi, krótszych w każdym razie niż owe niezbędnie pilne miesięczne ferye naszych radców stanu, uważających, że Polska może ze swojemi sprawami poczekać aż oni zbiorą pszeniczkę i żyto. Nam nigdy nie było pilno, trudno więc żądać by, pozna żniwami oczywiście, spieszył się w pracy publicznej siejący hreczkę w lata powszednie, a w lata wyjątkowe o dobru Ojczyzny myślący radca dobrodziej.

Spieszno w takich rzeczach bywa tylko naszemu p. prezydentowi, który z pośpiechu właził raz w kompetencye sądu to znów inne a wszystko oczywiście dla większego dobra miasta i ojczyzny. O słoninowej aferze p. Sosnowskiego i tow. z wyrokiem p. prezydenta już pisaliśmy. Sprawa ta jest już na dobrej drodze, w sądzie i prokuratoryi... Dziś wypadłoby wspomnieć o innej aferze również mięsnej. Otóż nim założono jatkę miejską poszczególni rzeźnicy otrzymywali na sprzedaż za kartkami mięso z krów zakupywanych przez miasto. Była w tem tylko jedna rzecz dziwna: krowy miały tyle ogonów, że kto tylko chciał kartkowe mięso kupić, dostawał zawsze... ogon.

Mięso zaś dobre, jak twierdzili złośliwi i komisya aprowizacyjna, wędrowało na okupacyę niemiecką. To też, gdy powstała jatka mięsna komisya aprowizacyjna, a podobno nawet i Rada miejska postanowiły mięsa miejskiego tym rzeźnikom nie wydawać. Ale rzeźnicy poszli do pana prezydenta i... myślicie że p. prezydent zekpal ich, jak to czyni codziennie różnym obywatelom? Gdzież tam! Okazał się nietyle ojcem miasta ile prawdziwym przyjacielem rzeźników i... mięso im wydać kazał. Komisya aprowizacyjna zaś i Rada miejska uznały, że nic do powiedzenia nie mają... W ten sposób p. dr. Piwowar stał się niejako trybunałem karnym, ale i „dyktatorem" żywnościowym, co oby ludności na gorsze nie wyszło...

Uwzględniając tę wszechstronność pana prezydentową radbym pieczy jego poruczyć drobiazg: hotele dąbrowskie, gdzie 1 pokój kosztuje na dobę z brudną bielizną i z pluskwami tylko 48 kor., a gdzie za szorowanie podłogi liczy się gościowi „extra" 10 kor. To są ceny bardzo ładne, tak ładne, że wartoby się mi przyjrzeć z urzędu, gdyby p. prezydent zechciał mieć oko dla takich drobiazgów także...

Afera „kuponowo-chlebowa" rozwija się dalej w sposób zadowalniający... Niezależnie od procesów o obrazę czci kończących się notorycznie „odwołaniem oszczerstw" i „darowaniem winy", sędzia śledczy robi dalej swoje... Paru piekarzy siedzi pod kluczem, jeden drukarz siedział także i wyszedł tylko za kaucyą na wolną stopę. Śledztwo odkrywa coraz bardziej zajmujące strony tego skandalu stanowiącego piękny kwiat na bagienku naszych stosunków, z których kinematograficzne zdjęcia zastrzega sobie na przyszłość

Zgrzyt.

dy Stanu Koło Międzypartyjne. Interpelacya brzmiała następująco:

„Wobec szerzącego się w sposób niebywały bandytyzmu, niżej podpisani zapytują, czy rząd jest w możności i czy zamierza w najbliższym czasie przedsięwziąć właściwe środki, które zabezpieczyłyby życie i mienie ludzkości od napadów bandyckich.

Jakie będą urodzaje w Królestwie. Z Warszawy donoszą: Według informacyi, zebranych przez redakcyę „Gazety Rolniczej", ostatnia wielka burza była ściśle zlokalizowana i przeszła jedynie nad Warszawą, gdyż w okolicach jej nie było nawet deszczu.

Deszcze naogół wpłynęły dobrze na zbiory tegoroczne, szczególnie na żyto, pszenicę, jęczmień i owies, na które susza wiosenna oddziałała ujemnie. Plony buraków przedstawiają się słabo, marchew jest wodnista, za to kapusta jest wspaniała. Kartofle znacznie się poprawiły po deszczach, które jednak w dalszym ciągu mogłyby im zaszkodzić. Z powodu deszczów pierwszy sianokos jest stracony, skutkiem czego cena za cetnar siana doszła do 24 mk. Bardzo ładne zbiory powinny być w Kaliskiem, Błońskiem i Lubelskiem.

W Kutnowskiem także już rozpoczęto zbiory, w pow. warszawskim będą one nieco opóźnione. Naogół jednak zbiory są gorsze niż lat ubiegłych, i mniej niż średnie.

Samosąd w Warszawie. Na skutek przejechania przy ul. Grzybowskiej w Warszawie przez elektrowóz 5-letniej Róży Wajnman, która biegnąc ulicą wpadła w oczach matki pod tramwaj, zgromadził się tłum żydów, który ciężko poranił motorowego. Do rozproszenia tłumu i osłony motorowego musiano wezwać kilka oddziałów milicyi.

Z Dąbrowy.

W ogonku mordują!

Skandaliczne zachowanie się policyantów miejskich.

DĄBROWA, 13 lipca.

Tworzące się od dłuższego czasu przed piekarniami „ogonki" wywołują coraz większe rozgoryczenie ludności, co pojąć tem łatwiej, że ogonki rozciągają się ponad miarę zarówno w czasie jak w przestrzeni.

Ponadto dodać trzeba, że

traktowanie publiczności

we wszystkich prawie piekarniach wzgl. sklepach, gdzie odbywa się sprzedaż pieczywa i innych towarów kontyngentowych (za kartkami) dawno już nie odpowiada najprymitywniejszym pojęciom o przyzwoitości.

Poszturkiwanie, wyzwiska

przeklinanie, rzucanie towaru t. j. chleba i t. p. na ziemię jest na porządku dziennym.

Zajście jednak jakie rozegrało się 13 b. m.

przed sklepem piekarni miejskiej

a więc na dziedzińcu magistratu przekracza wszelkie dotychczasowe w tej dziedzinie wybryki.

Z niejaką Konieczną stojącą w ogonku wszczął tu rano awanturę chłopak piekarski, który zachował się niegrzecznie a nawet pchnął ją. Sprowokowana kobieta uderzyła chłopca, na co wypadł z boku piekarz Rosik i zaczął bezbronną kobietę przez podwórze

ciągnąć i dusić.

Wszczął się krzyk i zamęt, zwłaszcza że na tak widoczny gwałt wmięszała się w zajście publiczność. Na to wybiegło z swej strażnicy kilku policyantów

na pomoc Rosikowi.

Dusząc za szyję i szturkając — w czem odznaczył się szczególniej policyant Dąbrowski doprowadzili a raczej dowlekli Konieczną do sieni w magistracie, gdzie

skatowana kobieta zemdlała.

Wezwano lekarza. Po ocuceniu zemdlonej wodą, słaniającą się, i nie mogącą ustać na nogach wzięli policyanci pod ręce i odprowadzili do domu.

Ponieważ zaś w tłumie zapanowało wzburzenie policya zabrała się do „uspokojenia" niezadowolonych, przyczem policyant nr. 29 groził publiczności rewolwerem.

Powyższe przedstawienie zajścia polega na opowiadaniu świadków: Pilarskiej Maryi, Jana Krakowiaka i Józefa Kiczy, którzy gotowi są zeznania swoje złożyć pod przysięgą w sądzie.

Z swej strony zaznaczyć musimy, iż fakt opisany powyżej świadczy o tem, co już niejednokrotnie podnosiliśmy, że policya nasza nie stoi na wyżynie zadania. W ciągu krótkiego czasu zanotowaliśmy wypadki: kradzieży, przekupstwa, dziś gwałtu publicznego dokonanego przez policyantów.

Nie świadczy to żadną miarą o zgangrenowaniu całej straży policyjnej miejskiej, ale świadczy po pierwsze o braku dyscypliny, powtóre o niestosownym składzie policyi, do której na służbę dostały się jednostki niepowołane...

W interesie zatem dobra publicznego domagać się musimy:

Nie zatuszowania tej sprawy wykrętnym protokołem, oddania winnych pod sąd i przesłuchania sądownie podanych przez nas świadków.

Wreszcie i to przedewszystkiem zreorganizowania gruntownego policyi, wyeliminowania z niej żywiołów szkodliwych i ujęcia całości w silną dyscyplinę—świadomą celu, która nareszcie przekształci „towarzystwo" policyjne na prawdziwą policyę miejską.

Ujęcie 6 bandytów.

DĄBROWA, 13 lipca.

Plaga bandytyzmu, która prześladuje nas już od dawna ma się — jak przypuszczać trzeba — ku końcowi. Ostatnio c. i k. żandarmerya ujęła dawno poszukiwanych bandytów, którzy mają na sumieniu mniej lub więcej napadów.

Schronienie bandytów.

Przed niedawnym czasem c. i k. żandarmerya otrzymała wiadomość że w kolonii Czarne morze ukrywa się szajka niebezpiecznych bandytów. Natychmiast na miejsce wskazane udał się

silny patrol żandarmeryi

i rozpoczął rewizyę, która została uwieńczona pomyślnym skutkiem.

Mianowicie znaleziono na miejscu szajkę bandytów złożoną z 12 ludzi, którzy najspokojniej w świecie zabawiali się w cichem ustroniu. 5 z bandytów udało się aresztować, reszta zbiegła. Przy aresztowanych znaleziono broń, którą używali przy napadach.

Rewizya

dokonana w pobliskim lesie dała nieoczekiwany wynik. Mianowicie c. i k. żandarmi zauważyli koło drzewa niebezpiecznego i dawno poszukiwanego bandytę Antoniego Pogodę, pochodzącego z Wojkowic Kościelnych. Bandyta, dzięki zimnej krwi i przytomności żandarmów nie zdążył wyjąć posiadanego brauninga i został ubezwładniony. Po odprowadzeniu go

do aresztu polowego w Dąbrowie,

bandyta przyznał się na wstępnym badaniu do paru napadów. Między innemi jest on silnie podejrzany o uczestnictwo a nawet kierownictwo napadem na Chaima Trauba w Strzemieszycach, podczas którego to napadu został zabity jednoroczny ochotnik.

Bandyci zostali osadzeni w areszcie polowym w Dąbrowie. Mamy nadzieję że po złapaniu tak licznej szajki nareszcie ustanie plaga bandytyzmu gnębiąca okolice Dąbrowy. Ujęci są podejrzami również o napad w Klimontowie.

(d) **Z teatru.** Wystawiona w piątek operetka Fr. Martona „Zuza" cieszyła się w Warszawie przez dłuższy czas zasłużonem powodzeniem, i uznaniem publiczności dzięki swej melodyjności i ładnej treści.

Okraszona występem p. J. Redo, który rolę dyrektora teatru zalicza do szlagerów w swoim repertuarze „Zuza" spotkała się na naszej scenie z przyjęciem bardzo przychylnem, czego dowodem były długotrwałe oklaski, zmuszające artystów do częstych bisów. Rolę Zuzy wykonała p. Józefowicz odtwarzając z wdziękiem postać głównej bohaterki. Dobrym był p. Józefowicz w roli młodego hrabica oraz p. Horski, w którym co chwila będził się gorący, pełen temperamentu porucznik.

Pozatem inni wykonawcy spisywali się dzielnie, godnie sekundując i stwarzając dobre tło dla gościa z Warszawy.

(d) **„Carewicz" Zapolskiej w Dąbrowie.** W nowej obsadzie, przy nowych dekoracyach w sali Resursy ujrzymy w środę 17 b. m. głośny 3 aktowy dramat dworski Gabryeli Zapolskiej „Carewicz", zjeżdża bowiem do naszego miasta znakomity zespół artystów teatrów warszawskich, poznańskiego i krakowskiego pod kierunkiem ogólnym Tadeusza Pola, cenionego artysty sceny warszawskiej. Poza „Carewiczem" dnia następnego t. j. w. czwartek wystawiona będzie 3-aktowa sztuka z wojny obecnej: „Porucznik I-go pułku Legionów", napisana przez porucznika Legionów Stefana Gozdawę z autorem w roli tytułowej.

Bliższe szczegóły podamy niebawem.

(d) **Z Zarządu Domu Ludowego** proszą nas o zamieszczenie następującej notatki: Ponieważ po Dąbrowie rozszerzane są pogłoski, jakoby zabawa, odbyć się mająca na miejskim placu targowym w dniu 14 lipca r. b., miała być organizowana przez Zarząd Domu Ludowego w Dąbrowie, przeto niniejszym oświadczamy, że z tą zabawą nie mamy nic wspólnego.

Redaktor i wydawca WIKTOR MONDALSKI. Drukarnia „Gazety Polskiej" w Dąbrowie Górniczej.